Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 25. Kraków, dnia 19 czerwca 1921. Rok IX.

Cena egzemplarza 5 Mk

LUD KATOLICKI

Cena egzemplarza 5 Mk

Kosztuje w Polsce na II kwartał 60 Mk
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii „ „ „ . . 10 koron

Tygodnik poświęcony sprawom ludu katolickiego.
Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa kat. ludowego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. św. Filipa L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 30 M., w tekście 40 M.

Ks. Kardynał Prymas — do ludu polskiego.

Ks. kardynał Edmund Dalbor, arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, wydał po zakończeniu Zjazdu w Krakowie pismo do całego narodu polskiego, **w imieniu swojem i wszystkich polskich biskupów.**

W piśmie tem dziękuje nasamprzód katolickiej ludności miasta Krakowa i młodzieży krakowskiej za serdeczne przyjęcie. Podkreśliwszy samorzutny poryw młodych serc, które **szczęście Ojczyzny widzą w ścisłej łączności życia z wiarą świętą**, tak się odzywa Naczelny Wódz Kościoła św. w Polsce:

„Stałaś się godną, młodzieży kochana, stanąć w chórze tej młodzieży różnych narodów, która obecnie **ze zgliszcz i gruzów wojny wygrzebuje posiew odrodzenia,** która instyktem swojego młodzieńczego serca rozumie i odczuwa, że **o ile pogrom Europy był karą za jej odstępstwo od Chrystusa, o tyle zbawienie Europy i dzisiejszego świata w powrocie do Niego.**

Obyś, młodzieży kochana, po tych szlakach jasnych kroczyła **wytrwale** dalej Obyś się nie dała od nich odstręczyć żadnem słowem szykany czy ironii. **Ostrzegamy też ciebie,** młodzieży kochana, przed tymi wszystkimi związkami, które cię usiłują brać na lep swoich haseł, oderwanych, niby kwiat od korzenia od wszelkich źródeł nadprzyrodzonego życia, bo głoszących niezależną moralność i religię, jak mówią: adogmatyczną.

Obyś zwyciężyła wszystkie zapory i tchnęła swojego ducha w młode pokolenie. Tego ci życzymy, a twoim wysiłkom szlachetnym i twoim porywom wszystkim z głębi naszych serc błogosławimy;

Zwracamy się też tu do was, rodzice! Pielęgnujcie wy sami ducha Chrystusowego i stwórzcie dla tej młodzieży tę czystą, szczytną atmosferę, w której kwitnie, rozwija się i dojrzewa życie z wiary i miłości Ojczyzny. Garnijcie się chętnie do związków rodzicielskich! **W zrzeszeniach waszych stańcie się orędownikami tych ideałów,** które zaprawiają pierś i serce waszych dobrych dzieci."

W drugiej części pisma Ks. Kardynała Prymasa przebija się głęboka **bo-**

lość, z powodu oszczerczych i nienawistnych artykułów, jakie o Biskupach polskich zamieszczały i zamieszczają gazety socjalistów i ludowców. Ks. Kardynał ostrzega w imieniu wszystkich biskupów polskich przed wrogami wiary św. w narodzie wskazując że ten, **kto chce wyrwać wiarę św. ze serc ludu, chce przez to samo Polskę pogrzebać.**

Przytaczamy całą część drugą listu, abyście wiedzieli, Kochani Czytelnicy, jaką Wodzowie nasi wskazują nam drogę, a przed czem nas ostrzegają.

„Wyrażając wam naszą radość i naszą wdzięczność za wasze przyjęcie, jakieście nam w Krakowie zgotowali, **nie możemy jednak ukryć naszej boleści z powodu głosów nieprzyjaznych, przeciw nam skierowanych.** Głosy te wyrażały się przez prasę, która zawsze w organach partyjnych wiernem jest odzwierciadleniem myśli, zapatrywań, sądów, uczuć tych, którym dany dziennik służy.

Byliśmy tu dzień po dniu wręcz obryzgiwani błotem przez prasę radykalną; nie umiała uszanować ta prasa nawet praw elementarnych gościnności. Niektórzy z nas uczestniczyli w konferencjach biskupich zagranicznych. Pamiętają oni dobrze, jak prasa nawet wroga Kościołowi i najbardziej radykalna zachowywała jednak pewien takt i miarę wobec gości z Episkopatu. **Tutaj tymczasem byliśmy przedmiotem niebywałych napaści i wyzwisk.** Właśnie ci sami, którzy wciąż mają na ustach słowo: wolność, którzy wolność zrzeszeń i zebrań uważają za punkt kardynalny swoich programów, ci sami na myśl o naszem zebraniu w Krakowie wyszli z równowagi: Pomawiali nawet episkopat o wrogie dla państwa usposobienie i przypisywali naszym zebraniom jakieś ukryte cele polityczne.

W prasie zaś ludowej pewnych odcieni i pewnych partyi odbywa się gonitwa ataków na Kościół. Paszkwil, oszczerstwo, odmawianie patryotyzmu Episkopatowi polskiemu, pomawianie go o wrogie dla państwa usposobienie, godzenie w samą Głowę Kościoła, wydrwiwania naszych zarządzeń — **wszystko to są różne objawy jednego i tego samego planu walki z Kościołem. Nie cofają się nasi wrogowie nawet przed rzucaniem oszczerstw na Episkopat polski na wiecach publicznych i w Sejmie.** (do kogo te słowa się odnoszą, dobrze wiemy - dop. red.)

Tak to się dzieje, iż w chwili, gdy wszystkie narody dążą do uspokojenia waśni i walk wewnętrznych, wtedy właśnie Polska staje się widownią ataków na swoją hierarchię i na Kościół.

Jeśliśmy tu wspomnieli o sobie, to wspomnieliśmy o tem **nie dlatego, jakoby nam osobiście na czemkolwiek zależało** — bo raczej ta namiętność nienawiści, która w nas godzi, chlubnem jest i publicznem stwierdzeniem ze strony samych nieprzyjaciół siły, niespożytości i żywotności Kościoła. Nie o nas więc tu chodzi, **idzie o sprawę zbałamuconych dusz, idzie o sprawę Narodu i Ojczyzny.** Powinnoby to przecież wszystkim otworzyć oczy, **iż tym właśnie,** którzyby radzi widzieć Polskę słabą i pokurczoną, **tak bardzo zawadza katolicyzm;** nie żałują pieniędzy, nie żałują wpływów i propagandy zagranicznej, aby katolicyzm w niej, o ile to się da, **rozbić, albo przynajmniej osłabić.** Oni rozumieją dobrze związek żywotności Narodu, jego kultury i cywilizacji z Kościołem katolickim. Podobnie jak Bismarck, zajadły wróg Francji, kazał swym agentom za pomocą prasy godzić przedewszystkiem w Kościół katolicki francuski, i na to łożył całą swoją troskę, **podobnie dziś czynią ci zagraniczni nasi wrogowie,** którzy aż z zamorza przysyłają tu tych, którym zlecili zadanie burzenia jedności religijnej i niszczenia Kościoła. **Skoro już nie mogą uderzyć na religię wprost i bezpośrednio** wyrwać jej z piersi wierzącego ludu, to bodaj powtarzają metody dawnej, carskiej Rosji.

Rosja to bowiem, **godząc w narodowość polską,** popierała sektę, kóra pod formą rzekomego kościoła narodowego miała bić taranem w kościół, tę ostoję

polskiej narodowej duszy. **Dziś w oczach powtarza się to samo, zmienia się tylko nazwę i firmę sekt,** ale przez całą oszczerczą kampanię przeciwko Kościołowi zamierza się jedno: rozbić Kościół Chrystusowy za pomocą tak zwanego Kościoła narodowego.

Zwracamy się więc z ostrzeżeniem do tych nieprzyjaciół, którzy w nas godzą, a którym chyba dobro Narodu i Ojczyzny winno być na sercu. (Z tego zdania wynika, że ci nieprzyjaciele są wśród nas, są Polakami zaprzedanymi jakimś związkom zagranicznym - dop. red.) Niechże zrozumieją i ocenią sami, **dokąd ich robota prowadzi i zmierza, komu ona jest na rękę i komu oni przez nią służą.**

Jeżeli zawsze uważamy walkę religijną w Polsce za zło największe, to uważamy ją dzisiaj szczególniej za zło tak wielkie, że zdolne jest ono zachwiać podstawami naszej tworzącej się Ojczyzny.

Chcieliby wrogowie nasi wymierzać nam razy, uderzać w nas raz po raz, **poniżać nas oszczerstwami,** w nas godzić, **a równocześnie wołać, że nie chcą walki religijnej, że o niej nie myślą.** (jakto piszą piastowcy - dop. red.) **Ale społeczeństwo katolickie omanić się nie da; ten, kto atakuje Kościół podobną bronią, ten znim i walczy i**

na tego jedynie spada odpowiedzialność za walkę religijną

i za „Kulturkampf“ w Polsce.

Używamy umyślnie tego osławionego wyrazu, który się łączy z tak chlubnem wspomnieniem męczeństwa Polskiego Ludu za wiarę i Ojczyznę. Nie wchodzimy dziś zupełnie w dziedzinę polityczną, nie będziemy się też oświadczali za tym czy owym programem politycznym, **ale uważamy to dziś za nasz święty obowiązek odezwać się do społeczeństwa katolickiego i do naszego wierzącego ludu, ostrzedz go o grożącem niebezpieczeństwie,**

wezwać ten lud i całe społeczeństwo do tem ściślejszego zespolenia się i zjednoczenia z nami,

zarówno w interesie swoich nieśmiertelnych dusz, jak i sprawy narodowej, która w jednem tylko haśle ostatecznie wygraną zostanie: Bóg i Ojczyzna!

W Imieniu Biskupów Polskich

Kardynał **Edmund Dalbor,** Prymas.



Z poezji ludowej.

Sianokosy.

Zadźwięczały kosy,
kosiarzów dokoła,
a piosnka w niebiosy,
ulata wesoła,

Już trawa zielona
i kwiecia tysiące,
zostały skoszone,
w pokosy na łące.

A słońce z niebiosów
ślicznie zaświeciło
i rosę z pokosów,
z traw i kwiatów zpiło!

Śmiechy, gwar dokoła,
grabiarzów gromada
hoża i wesoła
siano w kopy składa.

Z trawy co na łące,
zieleniała rano.
wieczorem pachnące,
stoi w kopach siano!

I tylko pogody
daj, o Boże, złotej
zachowaj od szkody,
długotrwałej sloty!

Szczepan Orzech.



Przesyłajcie składki na fundusz prasowy.

Kto chce, abyśmy byli narodem pijaków i dziadów?

Dnia 23 kwietnia 1920 r. uchwalił Sejm t. zw. ustawę **przeciwalkoholową**, która miała wejść w życie już 1 stycznia 1921. Ustawa, utrzymana w tonie wielkiego umiarkowania, miała na celu wyrwać **chłopa polskiego i młodzież polską** ze szponów żydowskich, z karczmy, ze szynku, a pośrednio także z błota moralnego. Pijaństwo bowiem i rozpusta prawie zawsze w parze chodzą.

W Ameryce istnieje już od lat 3 **zupełny zakaz wyrobu i sprzedaży alkoholu,** a nadużycia restauratorów i pokątnych sprzedawców, spotykają surowo kary więzień i wysokie grzywny. U nas, dziś, w wielkim momencie odbudowy Polski, której tylko naród zdrowy i trzeźwy dokonać może, ustawa o „ograniczeniach w sprzedaży alkoholu" była ustawą jedną z najlepszych, jaką wogóle Sejm nasz uchwalił.

Cóż bowiem ta polska ustawa postanawia?

Oto, że podamy tylko najważniejsze artykuły:

Art. 1—3 określa, że napoje alkoholowe, przeznaczone do sprzedaży, **nie mogą zawierać ponad 4% proc. alkoholu.**

Art. 4 mówi, że każda gmina może wprowadzić u siebie zakaz sprzedaży alkoholu przez głosowanie powszechne.

Art. 5 — ogranicza ilość szynków (karczm) wogóle miejsc sprzedaży do jednego na **2500** mieszkańców. A więc w gminie, która ma do półtrzecia tysiąca ludzi, a większość z nich t. zn. 1256 nie sprzeciwi się sprzedaży alkoholu, to ten alkohol wolno sprzedawać tylko w jednem miejscu.

Art. 6 zabrania sprzedaży alkoholu: dzieciom do lat 18 — żołnierzom w kantynach, a nadto nie wolno nikomu sprzedawać alkoholu **w niedzielę i święta, w czasie odpustów, jarmarków, pielgrzymek, w czasie asenterunków i wyborów.**

Nie wolno też sprzedawać wódki na stacjach kolejowych.

Ustawa powyższa byłaby więc **ogromnym krokiem naprzód,** gdyby weszła w życie. Ale cóż z tego, kiedy żydzi, szynkarze, restauratorzy i różni kupcy, którym zależy na rozpijaniu polskiego narodu, prowadzą już pół roku przeciw tej ustawie zaciętą wojnę. **W interesie bowiem tych panów leży, aby chłopi jak najwięcej pili,** a im żeby majątki bez pracy się mnożyły. Co jednak powiecie na to, bracia chłopi, wy, którzy rozumiecie, jak straszną klęską dla narodu jest pijaństwo — **że przeciw tej ustawie występują w Sejmie piastowcy?** Tak jest, nie piszę wam tego bez dowodów.

Oto na wniosku sejmowym, Nr. 2354, wniesionym przez Klub posłów mieszczańskich przeciw ustawie o „ograniczaniu sprzedaży napojów alkoholowych", znajdują się obok żydów podpisy następujących piastowców:

1) **Babicz,** chłop z Ropczyckiego,
2) **Bednarczyk,** chłop z Nowotarskiego,
3) **Krężel,** chłop z Pilzneńskiego,
4) **Pieniążek,** chłop z Przeworskiego,
5) **Toczek,** chłop z Brzozowskiego.

I powiedzcie teraz, czy poseł, który podpisuje w Sejmie wnioski przeciwne, wprost **wrogie dla chłopów,** zasługuje na zaufanie i dalsze poparcie? Ale zanotujemy sobie dobrze w pamięci tych posłów piastowskich, którzy woleli iść na rękę żydom, niż swojemu narodowi.

Ponieważ w ostatnich dniach **450** przedstawicieli zarządu restauracyjnego i wódkotwórczego, wraz z sześcioma posłami do Sejmu, **na Zjeździe restauratorów w Warszawie uchwaliło zwartą walkę przeciwko** zarządzeniom rządu i Sejmu w tej sprawie wagi olbrzymiej, **powinny się z całej Polski podnieść wołania** o wprowadzenie w życie ustawy przeciwalkoholowej z dn. 23 kwietnia 1920. Wołanie to podniosła już **Rada naczelna harcerstwa polskiego** z prezesem generałem Józefem Hallerem na czele, I-szy Zjazd psychjatrów w Poznaniu, Rada szkolna okręgowa miasta Łodzi, Związek Księży abstynentów w Małopolsce, Zarząd Tow. pedjatrycznego, Tow. medycyny społecznej, Pol. Macierzy szkolnej, 38 wieców w Wielkopolsce, Tow. walki ze zwyrodnieniem rasy.

I wy, bracia chłopi, którzy nie chcecie, aby gorzałka była dalej nieszczęściem ludu, podnieście protest przeciw zamachom na tę zbawienną ustawę, a domagajcie się jej wprowadzenia.

Domagajcie się wprowadzenia tej ustawy **wy wszystkie matki i ojcowie,** którzy chcecie, aby synowie wasi nie zostali pijakami, aby w niedziele i święta nie przesiadywali w szynkach i nie tracili zdrowia, pieniędzy i wstydu.

Domagajcie się wprowadzenia ustawy z dn. 23 kwietnia **wy wszystkie żony,** które płaczecie nieraz na swoich mężów-pijaków, bo gdy ta ustawa wejdzie w życie, to mniej będzie sposobności do pijaństwa.

Na zebraniach gminnych stronnictwa katolicko-ludowego uchwalajcie protesty, opatrujcie je podpisami, i nadsyłajcie do redakcji „Ludu katolickiego“, a redakcja ogłosi je publicznie, **aby świat wiedział, że polski lud nie chce być narodem pijaków i dziadów.** **Fr. Mirek.**

„Wylazł na gruszkę, kopał pietruszkę“.

czyli p. Bojko na ambonie.

P. Bojko choruje na wielkiego pisarza „ludowego“ na wielkiego polityka, a w dodatku na wielkiego teologa. Z tej swojej zarozumiałości znany już jest powszechnie. Że to jednak „z próżnego i Salomon nie naleje“, a cóż dopiero p. Bojko, więc pokazało się, że w teologji p. Bojko pokpił sprawę i ośmieszył się. Udowadnia bowiem w 24 n-rze „piaścika“, że św. Marja Magdalena, a niewiasta przyłapana na cudzołóstwie“, to jedna i ta sama osoba. Tymczasem rzecz ma się zupełnie inaczej, bo, pominawszy już naukowe dowody w tej sprawie, św. Magdalena przecież nie była zamężną, więc cudzołóstwa jako przestępstwa prawnie w ten sposób przez oskarżycieli skwalifikowanego nie mogła popełnić. P. Bojko jednak, który Pisma św. zdaje się w ręce nie miał, a przynajmniej tej sprawy dobrze nie przestudjował, chciałby jednak piastowskim zwyczajem pouczać chłopów i nie chłopów urojeniami swojego „piaścikowego“ rozumu. Ale nie o to nam głównie chodzi, lecz o to, że **nazywanie św. Marji Magdaleny jakąś tam „Maryśką“, jak to czyni p. teolog-Bojko — jest profanacją tej świętej.** I dlatego przeciw tej profanacji imieniem ludu polskiego, musimy zaprotestować. Może sobie p. Bojko nazywać „Maryśkami“ swoje córki lub służące, ale wara mu od profanowania Tej, którą my czcimy na kolanach. **Stap.**

ŻĄDAJ WSZĘDZIE „LUDU KATOLICKIEGO“

Dokądże to cierpieć będziemy!

Każdy naród mający własne państwo, to wielka maszyna, gdzie wszystkie kółka małe i większe, obracając się, dążą do osiągnięcia wspólnego celu. I w naszym narodzie polskim, mieszkającym na własnej polskiej ziemi, z własnym polskim rządem, wszystkie warstwy ludności przez swoje codzienne zajęcia **czy na roli, czy przy warsztacie, czy w biurze,** także jak te kółka w maszynie spełniają wielką rolę i wielkie zadanie; uszczęśliwić cały naród, dać mu dobrobyt. Nikt tu nie może kuleć, zwlóczyć, bo maszyna z kiepskiem kółkiem też nie pójdzie.

W narodzie naszym są trzy najważniejsze kółka, a to: **praca na roli, dająca chleb miljonom, — praca przy warsztatach i fabrykach** — wreszcie **praca w biurach i urzędach.**

Praca na roli stała się dziś wielkiem poświęceniem i ofiarą. Brak bowiem nawozów sztucznych, brak rąk oderwanych od pracy do wojska, nieurodzaj ogólny, zmusza rolnika do wysiłków nieraz heroicznych, by z tej ziemi wyżywić rodzinę, a i co sprzedać.

Praca w warstatach tak przed wojną, jak obecnie, mimo strajków tu i ówdzie się odzywających, huczy i toczy się rączo, by dać miljonom ludzi to, czego potrzebują do życia.

Wreszcie praca w biurach i urzędach, ma usuwać wszelkie zagmatwania tamtych, ma ułatwić środki, ma zezwalać, ma zabezpieczać, ma pomagać tamtym. Jednem słowem biura mają być do pewnego stopnia **tą ręką ciepłą, ułatwiającą** i pracującym na roli i w warsztatach i całemu społeczeństwu życie codzienne, jego interesa, zaspakajającą jego naglące potrzeby.

Za czasów austrjackich sławne były urzędy austrjackie na cały świat: Zanim co człek osiągnął w urzędzie, musiał całe pliki papieru spisać, nakłaniać się, naprosić, napłakać lub nakląć na czem świat stoi, zanim po kilku latach, a może kilkunastu uzyskał to, co mu już niepotrzebnem się stało. Dziś to samo w nowej Polsce. Niektórzy polscy urzędnicy wyrzucili za okno orzełka austrjackiego, ale tej gangreny, jaka wiała od biur austrjackich, nie tylko nie odrzucili od siebie, ale jeszcze bardziej nią nasiąkli. **Wyjątki są wszędzie i w ludziach i w biurach** — tym cześć za ich ochocze, pilne, rzetelne, bezinteresowne załatwianie potrzeb i wymagań ludzkich. Ale te niektóre np. starostwa nasze, to kryminały, w których nasze piękne, uniżone prośby i ważne podania, długo leżą po szafach, zanim dotyczący urzędnik raczy do nich zaglądnąć!

Daremnie chodzisz, prosisz o to, **co ci się prawnie należy,** — nic nie pomaga. Prośba twoja jeszcze się nie odleżała, jeszcze nie zżółkła. **Interesanci miastowi** jakoś jeszcze dziś sobie radę —

kieliszek gorzałeczki, bilecik, lub mama z upudrowaną córką wepchnie się do biura, a urzędnik nie może takim „cudnościom" odmówić. **Ale biedny chłop czy kobieta ze wsi,** chodzi nieraz cały dzień koło tego starostwa, przyjdzie na drugi dzień, za miesiąc, rok! i nic z tego, jeszcze nie załatwione.

Przypatrz się niektórym urzędnikom, jak się zachowują, gdy idzie do nich ktoś z interesem. Wprost gniewają się i oburzają, że ktoś śmie do ich biura wejść i prosić o załatwienie sprawy ważnej i zaczynają na gwałt urzędować, by odstraszyć proszącego — nie mają czasu, bo teraz zajęci. Gdy zaś odejdziesz, urzędniczek dalej albo w nosie dłubie, albo w głowie palcami po włosach przebiera, lub czyta romans. Przeciążeni są! powie ktoś — mają dużo spraw i nie mogą nadążyć. Tak! Otóż starostwa zaczynają czynności o godz. 9 rano. Przyjdź o 10, a jeszcze ich nie ma, albo też jest kapelusz na kołku w biurze, a urzędnik na drugiem śniadaniu w knajpce. Jeśli zaś na czas przyjdzie, to zaczyna się oficjalne powitanie z kolegami, koleżankami, no i jak się spało, kiedy się wróciło w nocy do domu, jaka pogoda — spać im się chce, ziewają itd.

Co się już dobrze odleżało w starostwie, idzie do Namiestnictwa, a tam! czeluści piekielne! proś Boga o długie zdrowie, byś doczekał, aż ci co z Namiestnictwa nadejdzie, lub umieraj, a proś św. Piotra, by ci doręczył, jak się listonosz zgłosi z twojem podaniem. W starostwie X. leżało drzewo na podwórzu, widać zarekwirowane, czy jakąś drogą nabyte. Starostwo odniosło się do Namiestnictwa, co zrobić z niem. **Po 20 latach nadeszła odpowiedź,** kiedy już drzewo zgniło i wyrzucone zostało na śmiecisko. Na żądanie czytelników mogę podać pełno faktów, że wiele spraw mi znanych leży dotąd **od lat 5, 10, 15 w Namiestnictwie. Czy pojmujecie, ile strat, zawodów i przykrości wyrządzają takie urzędy w naszem społeczeństwie polskiem, zwłaszcza dziś, kiedy zaniedbane 7 lat wojny odrobić trzeba, odnowić, zmienić życie powojenne?**

Kiedy przed dwoma laty stanęli przed nami ludzie, którzy na posłów kandydowali, obiecali nam lasy, grunta, cukier, szwarc, mydło, powidło, a dla bab ptasie mleko, byle na nich głosować. Gruntów i lasów my nie dostali, mamy swoje, ale spytać możemy, co robią ci posłowie tam w Warszawie! Czy nie widzą i nie słyszą tych skarg, lamentów na nasze biura i urzędników **zwłaszcza po starostwach?** Czy choć za cały czas posłowania nie potrafią nam ulżyć w tem, by nasze sprawy zwłaszcza wojskowe na czas były załatwiane! Czekajcie! niedługo staniecie znów przed nami, wtenczas pogadamy...

Józef Miecoń, ze stronnictwa kat.-ludow., chłop z pod Krakowa.

„O miłości bliźniego słów parę".

Pod tym tytułem pojawiła się w 22 nrze „Piasta" notatka, w której autor z Berdechowa opisuje rzekomą krzywdę, wyrządzoną chłopu dzierżawcy przez klasztor SS. Dominikanek w Białej.

Cała ta notatka od początku do końca polega na bezwstydnem kłamstwie. Prosimy więc Szan. Redakcję „Ludu katolickiego", by raczyła udzielić nam miejsca na oświetlenie prawdy.

Klasztor SS. Dominikanek w Białej niżnej posiada 200 morgów ornego pola (nie 950) z tego połowę dzierżawią małorolni chłopi, a drugą połowę uprawia sam klasztor. Kilka lat przed wojną służył przy klasztorze przez 2 lata niejaki Józef Parzyna, który następnie wydzierżawił sobie od klasztoru przydrożny domek i 1½ morgi pola. Z wybuchem wojny Paszyna poszedł do wojska, została jego żona z dzieckiem **bez żadnej pomocy i opieki.** Klasztor litując się nad jej dolą, uprawiał własnym robotnikiem i inwentarzem Paszynowej wydzierżawiony kawałek gruntu **bezinteresownie.**

Kiedy Paszyna powrócił z wojska, klasztor **nie mając gdzie pomieścić przyjętego ogrodnika z drobnemi dziećmi,** zaproponował Paszynie zamianę mieszkania. Mianowicie oddawano Paszynie we dworze dużą izbę i stajnię dla krowy, ale chłop zbałamucony agitacjami, uważał już dzierżawiony domek wraz z gruntem za swoje i zuchwale odmówił zamiany mieszkania. Wobec tego został sądownie usunięty, dzierżawiony jednak grunt pozostawiono mu nadal.

Z treści notatki autora z Berdechowa przebija się nie krzywda — krzywda bowiem jest tylko tam, gdzie jest niesprawiedliwe naruszenie czyjegoś prawa, a tu wcale naruszenia prawa nie było.

Ale przebija się w tej korespondencji piastowskiej nienawiść do klasztorów, której w ten sposób na łamach „Piasta" dano upust.

Biała niżna. **Siostry Dominikanki.**

Poradnik prawny.

O DZIEDZICZENIU NA PODSTAWIE USTAWY.

Pyt.: Na jakiej podstawie czyli tytule może spadkobierca żądać przyznania spadku?

Odpow.: Spadkobierca może domagać się od sądu przyznania spadku albo z mocy umowy spadkowej, albo z mocy rozporządzenia ostatniej woli, albo wreszcie na podstawie ustawy.

O umowie spadkowej i testamentach napiszemy w późniejszych artykułach, w niniejszym zaś przedstawimy, na kogo spadek przechodzi, jeżeli spadkodawca nie uczynił ani umowy spadkowej, ani ważnego rozporządzenia ostatniej woli, lub też nie całym majątkiem rozporządził.

Omówimy więc sposób dziedziczenia na podstawie i według ustawy.

DZIEDZICZENIE DZIECI.

Jeżeli spadkodawca był wdowcem względnie wdową, a umierając, testamentu, ani umowy spadkowej nie uczynił, pozostawił zaś dzieci żyjące, to te biorą spadek **w równych częściach.** Jeżeli któreś z dzieci zmarło przed spadkodawcą, a zostawiło potomków, w takim razie ci, t. j. wnuki spadkodawcy otrzymują część należną ich ojcu, względnie matce. Jeżeli zaś zmarł wnuk, a zostawił prawnuka, to część jego spada na tegoż prawnuka, jeżeli jest ich więcej, na wszystkich w równych częściach. Objaśnimy to na przykładzie: Jan Kopeć umarł bez testamentu, pozostawił majątek w sumie 24.000 Mk. a miał troje dzieci: Józefa, Stanisława i Zofję. Najstarszy syn Józef zmarł przed ojcem i zostawił dzieci Macieja i Marjannę, syn Stanisław został przy życiu. Natomiast zmarła również córka Zofja, a także tejże córka Katarzyna, pozostawiwszy syna Jędrzeja, a prawnuka Jana Kopcia. W takim wypadku ze spadku wynoszącego 24.000 Mk. otrzymają:

1) syn Stanisław $^1/_3$ część, t. j. 8000 Mk.

2) prawnuk Jędrzej także $^1/_3$ część, t. j. 8000 Mk.

3) wnuki a dzieci po Józefie, Maciej i Marjanna po $^1/_6$ części, t. j. po 4000 Mk.

DZIEDZICZENIE RODZICÓW.

Na kogo jednak przechodzi spadek, jeżeli spadkodawca zmarł w stanie bezdzietnym i bezżennym? **Wtedy spadek dzieli się na 2 połowy.** Jedna przypada ojcu, druga matce, jeżeli ci żyją. Gdy ojciec nie żyje, to połowa spada na jego dzieci, czyli na braci i siostry spadkodawcy, a jeżeli które z nich nie żyje, to na ich potomków, tj. siostrzenice, bratanice i t. d.

Jeżeli także matka nie żyje, to połowa jej przechodzi tak samo jak po ojcu na jej potomków.

Gdy rodzice pomarli, a pozostawili tylko wspólne, własne dzieci, to te biorą spadek w równych częściach. Jeżeli oprócz dzieci zrodzonych z tej samej matki i ojca, są dzieci przyrodne, to dzieci z tej samej matki i ojca otrzymają części po ojcu i matce, a dzieci przyrodne części tylko po swym ojcu względnie matce.

Objaśnimy to przykładem.

Wojciech Koza miał z pierwszą żoną dwoje dzieci, Zofję i Tadeusza, z drugą zaś żoną troje dzieci, Feliksa, Barbarę i Annę. Córka Anna zmarła, a przed nią obydwoje jej rodzice, spadek wynosi np. 48.000 Mk. Dziedziczyć więc będzie Feliks i Barbara tak z części ojczystej, jak i macierzystej razem po $^3/_8$ części, czyli po 18.000 Mk., a Zofja i Tadeusz, dzieci z pierwszej żony tylko z części po ojcu, t. j. po $^1/_8$ części, czyli po 6000 Mk.

Przeciwnie, gdyby zmarła córka Zofja z 1-go małżeństwa, to rodzony jej brat Tadeusz otrzyma połowę spadku po matce i $^1/_4$ część po ojcu, czyli $^5/_8$ części, t. j. 30.000 Mk., a rodzeństwo przyrodnie Feliks, Barbara i Anna po $^1/_8$ części, czyli po 6000 Mk. Jeżeli jedno z rodziców zmarło bez pozostawienia dzieci, wnuków lub prawnuków, natenczas jego część spada na 2-go małżonka.

Może się zdarzyć przy dziedziczeniu w tej linii taki wypadek, że wielkie gospodarstwo włościańskie, pozostające od pradziadów w tej rodzinie, **dostanie się w zupełnie obce ręce.** Np. spadkodawca Józef Kowal, właściciel gospodarstwa, pozostawił żonę i jednego syna, który umiera bez testamentu. Spadek cały przechodzi wtedy na matkę. Ta wychodzi drugi raz zamąż, następnie umiera bez testamentu, nie pozostawiwszy ani dzieci, ani bliższych krewnych. Natenczas cały majątek spada na jej męża, t. j. **na osobę całkiem obcą dla Józefa Kowala, którego niezamożni bracia i siostry żyją** — i według słuszności mieliby większe prawa do spadku, niż obcy człowiek.

Józef Kowal, **aby temu zapobiedz,** powinien był napisać testament i w testamencie postanowić, że w razie śmierci bezpotomnej syna i żony, cały jego majątek lub część ma przypaść jego braciom i siostrom, względnie ich potomkom.

W następnym numerze omówimy dziedziczenie dziadków, pradziadków oraz prawo dziedziczenia wdowy względnie wdowca. **Dr. I. K.**

Łazik.

IV.

Po wyjściu kolegów usiadł Franek na stołku zupełnie wyczerpany. Twarz ukrył w dłoniach i popadł w głęboką zadumę. Jakaś silna rosterka wewnętrzna targała jego duszą. Od czasu do czasu wydobywały się z jego ust słowa niezrozumiałe:

— Nie, to jeszcze nie to... nie to.

Jakby szukając jakiegoś natchnienia, wziął do ręki związkową gazetę „Młodzież Polska“, a wzrok jego padł na następującą notatkę kronikarską:

„W Krakowie przyłapano na kradzieży chłopca lat 15, który nie umiał podać ani swojego nazwiska, ani miejsca zamieszkania. Zapytany o rodziców, powiedział młody przestępca, że rodziców nie ma. Bezdomnego przestępcę oddano do przytuliska „B r a t a A l b e r t a“.

Przeczytawszy te słowa Franek, powstał ze stołka. Jakaś myśl rozjaśniła w mgnieniu oka jego oblicze. Na twarzy odbiło się jasno określone postanowienie:

— Oto będę szukał i wychowywał małych, bezdomnych włóczęgów!

. . . .

Od pamiętnej owej nocy, Franek stał się niezwykle poważnym. Mówił mało, poza pracą w warsztatach kolejowych przesiadywał całemi godzinami w domu, czytał dużo, pisał i otrzymywał jakieś listy, żadnemu z kolegów nie zwierzając się ze swoich planów.

Wśród tej tajemniczej pracy jednak niezaniedbywał zebrań z łazikami. Powszechną uwagę zwróciło, że wśród kolegów wyróżniał szczególnie Antka, któremu nawet zaproponował u siebie wspólne mieszkanie. Antek, który siedział „kątem“ u swojej kulawej ciotki, chętnie przyjął zaproszenie i w niedługim czasie „przeprowadził“ się do Franka, niosąc w tobołku całe swoje gospodarstwo.

Znowu minęło parę miesięcy. Pewnego wieczora Antek zmęczony całodzienną pracą miał się już położyć na spoczynek, gdy w tem zauważył, że jego współlokator dziwnie czule i serdecznie do niego zaczyna przemawiać. Uderzyło go to tembardziej, że Franek od dłuższego czasu był małomówny. Dzisiaj jednak niezwykle dużo mówił, jak gdyby chciał się cały Antkowi wypowiedzieć. Zwierzał mu się ze swoich planów o dalszem prowadzeniu zebrań łazików, o tem, coby jeszcze należało zrobić, aby praca stała się owocniejszą i t. d.

Antek, ledwie że rozumiał, co Franek do niego mówi, gdyż sen ogarniał go coraz to gwałtowniej. Nie mogąc się opanować, odpowiadał Frankowi ni w pięć ni w dziesięć, wreszcie zasnął. Franek, jakby czekał na tę chwilę. Upewniwszy się, że Antek śpi, padł na kolana i pomodlił się chwilę, potem wyciągnął z pod łóżka swój kuferek, do kieszeni włożył świadectwo z fabryki, przeliczył jeszcze raz pieniądze, na oknie zostawił jakąś kartkę, i złożywszy pocałunek na czole Antka, wysunął się cichutko z izdebki...

Idąc pustemi uliczkami pogrążonego we śnie miasta, przyklęknął jeszcze na chwilę przed zamkniętemi drzwiami parafialnego kościoła, a z piersi jego wyrwał się głos prośby: „Boże czuwaj nad Antkiem i nad „nimi“, a mnie prowadź drogą Swoich przeznaczeń“. „Idę spełnić wolę Twoją“.

. . . .

Antek, obudziwszy się rano, zauważył z niemałem zdziwieniem, że Franka w izbie już niema.

— Pewnie poszedł do kościoła i dlatego tak wczas się zerwał, — pomyślał sobie.

Kiedy jednak i przy warsztacie Franka nie zobaczył, począł się niepokoić. — Gdzie on jest, gdzie poszedł?...

Pytał się współtowarzyszy, czy który przypadkiem nie widział Franka. Jakież jednak było jego przerażenie, gdy się dowiedział, że Franek już więcej do warsztatu nie przyjdzie. Wczoraj bowiem został na własną prośbę z roboty zwolniony i gdzieś wyjechał.

Ze smutkiem i z rozżalonem sercem wracał Antek do domu.

— I nic mi nie powiedział — myślał gorzko... taki z niego przyjaciel i kolega...

Jednak naraz przypomniał sobie Antek, że przecież wczoraj przed spaniem długo mu Franek tłómaczył w serdecznej rozmowie coś, czego z powodu śpiączki nie mógł zrozumieć, ale teraz wobec tajemniczego zniknięcia Franka, nagle pojął wszystko aż nadto dokładnie.

— A więc on się jednak ze mną żegnał i udzielał mi rad i wskazówek na dalszą pracę, a ja byłem taki głupi, żem się w tem nie spostrzegł...

Wróciwszy do domu nie mógł Antek długo się uspokoić. Chodził po izbie wielkiemi krokami, myślał i myślał, sam nie wiedząc, nad czem. Najrozmaitsze przypuszczenia przychodziły mu do głowy, którym nie mógł ani zaprzeczyć, ani uwierzyć. W tem nagle spostrzega położoną na oknie kartkę. Poznał w jednej chwili pismo Franka, więc bierze nerwowo i czyta:

„Drogi Antosiu — wybacz mi, że nie objaśniłem cię o celu mej podróży, ale sam nie wiem, gdzie zajadę i gdzie będę. W każdym razie Franek przestanie być Frankiem, a pod innem, bo zakonnem imieniem lepiej pragnie służyć Bogu i łazikom. Ty wytrwaj tu na miejscu. Bądź przewodnikiem dla młodszych. Pamiętaj o ideałach naszych i o naszej przysiędze. Ja duszą będę zawsze z Tobą i z Wami. Franek“.

Antek, przeczytawszy list, rozpłakał się jak dziecko. Usiadł ciężko na łóżku, jakby nie mógł znieść tego ciężaru, który tak nagle spadł na niego. Poczuł się nagle w jednej chwili sierotą, już nie tylko bez ojca i matki, ale i bez przyjaciela...

Po jakiejś chwili przeczytał kartkę Frankową jeszcze raz, drugi i trzeci, a myśl jego zatrzymała się szczególnie nad słowami:

— „Ja duszą będę zawsze z Tobą"...

Czuł Antek, że wchodzi w jakiś nowy okres życia, że zaczyna rozumieć jakieś połączenie dusz, nad którem dotąd nigdy nie myślał.

— Choć nas miejsce oddala, to jednak dusze nasze będą zawsze złączone... On nie zapomni o mnie, a ja o nim... a złączy nas kiedyś Bóg...

Ta myśl przyniosła mu wielkie ukojenie.

(Dokończenie nastąpi).

Chłopi, brońmy się!

Ustawa o „Kasach chorych", którą piastowcy i socjaliści na spółkę ze żydami ukuli przeciw chłopom, budzi w całej Polsce powszechne oburzenie. Dzięki Bogu, że nasz lud polski ma jeszcze tyle praktycznego rozumu, iż nie pozwoli się prowadzić zdradliwie na podwórko socjalistyczne. Przeciw działalności „Kas chorych" występuje nie tylko lud wiejski, ale i robotnicy po miastach. „Gazeta warszawska" donosi, iż posiedzenie rady miejskiej w Warszawie, 6 czerwca br. było terenem szermierki między grupami prawicowemi, zjednoczonemi w kole narodowem, a lewicą, na polu dalszej dyskusji w sprawie przystąpienia pracowników miejskich do kasy chorych.

Mówcy z prawicy **wykazywali całą szkodliwość ustawy kasy, ułożonej wedle recept socjalistycznych** i dążącej do centralizacji bez uwzględnienia położenia w chwili obecnej klas pracujących w kraju naszym. **Od chwili powstania kasy złożono w Warszawie już 17 protestów grup robotniczych**, należących do różnych stronnictw politycznych przeciw działalności tej kasy, **14 tysięcy pracowników miejskich w Warszawie samej** bynajmniej nie życzy sobie należenia do kasy.

Lewica, nie wchodząc w szczegóły, śpiewa hymny pochwalne na cześć kasy, nazywając jej przeciwników nieuświadomionymi.

Ale jej się niema co dziwić. Wszak Kasy chorych, jak to już pisał „Lud katolicki" **to kopalnia złota dla socjalistów** i główna ostoja ich partyjnej, burzącej agitacji.

Wiadomo wam, kochani Czytelnicy, że posłowie nasi Potoczek i Majcher i 30 innych posłów zgłosili **nagły wniosek o wstrzymanie wykonania ustawy o Kasach chorych**, a poddanie jej gruntownej rewizji i reformie odpowiednio do stosunków wiejskich.

Z tymi protestami naszych posłów powinniście i wy, Bracia chłopi, swój głos połączyć. **Powinniście do redakcji „Ludu katolickiego" albo wprost na ręce posłów wysyłać z każdej gminy protesty opatrzone podpisami, że ustawy takiej my, chłopi, sobie wcale nie życzymy. Niech będzie ustawa inna, lepsza i sprawiedliwsza.**

Wasz Janek z Naprawy, pow. Myślenice.

O wypożyczaniu ludności cywilnej zaprzęgów wojskowych celem pomocy w robotach rolnych.

Min. Spraw wojsk. Dep. IV. koni rozkazem z dnia 29/IV 1920 roku, Nr. 4087/21 Rem. zarządziło celem przyjścia z pomocą zrujnowanemu wojną rolnictwu wypożyczanie ludności cywilnej zaprzęgów wojskowych, z których potrzebujący rolnicy korzystać mogą na następujących warunkach. Korzystający z wypożyczonego sprzężaju rolnik, oprócz wyżywienia dla żołnierza i konia według ustalonych norm, obowiązany jest uiścić do kasy wojskowej kwotę za każdy dzień powszedni według następującego obliczenia: 1) amortyzacja jednego konia 50 Mk., 2) amortyzacja wozu 40 Mk. 3) amortyzacja uprzęży 20 Mk., 5) amortyzacja ubrania żołnierza 22 Mk., 6) robocizna żołnierza 30 Mk. Razem 162 Mk. Za używanie koni (zaprzęgu) oprócz wyżej podanych cen amortyzacyjnych żadnej innej zapłaty w gotówce lub naturaljach oddziały wojskowe pobierać nie będą. Wszyscy zainteresowani, życzący sobie na powyższych warunkach z usług oddziałów wojskowych skorzystać, winni porozumiewać się bezpośrednio z dowództwami tych oddziałów, które mogą konie wypożyczyć.

Nowy minister spraw zagranicznych.

Po długich, ciężkich i nieudałych próbach utrzymania piastowca przy tece min. spraw zagranicznych p. Dąbskiego, zamianował Witos ministrem spraw zagr. p. **Konstantego Skirmunta**, posła polskiego przy rządzie włoskim.

Oczywiście, nie zrobił tego Witos z miłości ku Skirmuntowi, ale że w piątek odbyło się posiedzenie plenarne Nar. Zjedn. Lud., które uchwaliło rezolucję wzywającą p. Dubanowicza do podjęcia **starań w celu skonstruowania nowego rządu z pomiędzy tych stronnictw**, które brały udział jeszcze w konferencji zwołanej przez premjera Witosa, więc widział p. Witos, że rząd piastowców jest na wulkanie. Przy rekonstrukcji bowiem mogła się władza z rąk p. Witosa, Rataja i innych bardzo łatwo wymknąć. Aby do tego nie dopuścić, Witos **w nocy, na gwałt** znalazł w swej pamięci chytrej p. Skirmunta i o godz. 2 po północy uzyskał jego zatwierdzenie od Piłsudskiego. Będziemy więc nadal jeszcze pozostawać pod „błogosławionemi" rządami p. wójta z Wierzchosławic.

Akcya zakupu bydła krajowego i węgierskiego.

Inspektorat okręgowy pomocy rolnej we Lwowie przystępuje do zakupu bydła krajowego, przeważnie typu simenthalskiego (tak krów jak i jałówek) z okolic pogranicznych Rumunji, oraz bydła węgierskiego, a także wołów roboczych.

Zainteresowane strony, reflektujące na kupno krów, jałówek, buhajków lub wołów roboczych, mają się zgłosić u miejscowych referentów rolniczych w swoim powiecie, podając ile sztuk i na jaki gatunek reflektują. Referenci rolniczy, zebrawszy zgłoszenia odeślą je do Inspektoratu okręgowego pomocy rolnej, który odpowiednią dla powiatu ilość bydła przydzieli.

Cena będzie ustaloną za kilogram żywej wagi. Przyjęcie od dostawców będzie się odbywać po oglądnięciu i wybraniu lepszych sztuk przez komisję, naznaczoną przez Inspektorat okręgowy pomocy rolnej.

Bliższe szczegóły w I. O. P. R. Lwów, Kopernika L. 20.

Dymisja tego, który chce Polskę przed katastrofą uratować!

Piastowscy prowodyrzy chcieli już raz p. Steczkowskiego, obecnego ministra skarbu obalić. Ponieważ jednak opinja całej Polski oburzyła się na to, udali chytrze, że to tylko pogłoski, a Witos wcale o czemś podobnem nie myśli. Myśleli piastowcy, że p. minister skarbu stanie się powolnem ich narzędziem. Ale p. Steczkowski, widząc fatalną gospodarkę pieniężną innych ministerstw, nie chce pozwolić na drukowanie dalszych miljardów, bo nie chce okradać biednego ludu polskiego, który na spadku waluty najwięcej cierpi. Piastowcy zaś potrzebują miljardów i na wybory i na swoje urzędy ziemskie. Upatrzyli sobie więc na ministra p. Michalskiego, dyr. Banku krajowego we Lwowie, a p. Steczkowskiemu dali dymisję.

Nieprawne rozwiązanie rady gminnej.

INTERPELACJA

posła Dr. Matakiewicza i tow. z Klubu Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie **nieprawnego rozwiązania Rady Gminnej w gminie Skrzyszowie**, powiat Tarnowski w Małopolsce.

Mieszkańcy gminy Skrzyszów uważają się za pokrzywdzonych reskryptem Namiestnictwa Małopolskiego we Lwowie z 30 kwietnia 1921 r. L. 53002/729 III. ex 1921 r. zarządzającym rozwiązanie w r. 1919 wybranej Rady Gminnej w Skrzyszowie i polecającym Zwierzchności Gminnej natychmiastowe oddanie urzędowania Tymczasowemu Zarządowi, złożonemu z 7-miu członków z Walentym Bednarzem na czele.

Wymieniony Walenty Bednarz, jak twierdzi dołączone zażalenie, został w r. 1919 na żądanie bezwzględnej większości mieszkańców przez lustratora Rady Powiatowej w Tarnowie, Wiśniewskiego, usunięty z urzędu Naczelnika Gminy w Skrzyszowie.

Namiestnictwo umotywowało zarządzenie swoje tem, że obecna zwierzchność gminna przeciąga rzekomo przeprowadzenie wyborów do nowej Rady Gminnej, co jest niezgodne z faktycznym stanem rzeczy.

Nadmienić tu wypada, że narzucony przez Namiestnictwo naczelnik tymczasowego zarządu, Walenty Bednarz, jest w gminie dla wielkiej partyjności, popędliwego charakteru (napaści słowne na poprzedniego ks. prob. Pabisa i Jana Armatysa), procesów wytoczonych mu z powodu zatrzymywania zasiłków na utrzymanie przez Józefę Leśniakowa, Magdalenę Fefelkową, Magdalenę Mazgaj, wszystkie ze Skrzyszowa, nielubiany i znienawidzony.

Ludność uważa rozwiązanie Rady Gminnej w Skrzyszowie i narzucenie jej rządów znienawidzonego Walentego Bednarza za bezprawie i czuje z tego powodu wielki żal do Rządu za protegowanie i narzucenie podobnych ludzi.

Wobec powyższego zapytują podpisani:

1. Czy Pan Minister skłonnym jest przedstawioną z interpelacji tej sprawę jaknajspieszniej zbadać, a w razie stwierdzenia prawdziwości naprowadzonych okoliczności, usunąć narzucony gminie Skrzyszów tymczasowy zarząd i przywrócić do urzędowania nieprawnie rozwiązaną Radę Gminną, w najgorszym zaś razie na czele Tymczasowego Zarządu w miejsce Walentego Bednarza posadzić osobistość bezstronną i partyjnie niezacietrzewioną?

2. Czy Pan Minister skłonnym jest wydać podwładnym władzom administracyjnym polecenie, aby wybory do Rady Gminnej w Skrzyszowie bezzwłocznie rozpisano.

Jak oczerniać, to już po piastowsku.

Jeden z członków naszego stronnictwa donosi nam, iż piastowcy rozpowiadają, jakoby Ojciec św. przedłużał załatwienie reformy rolnej. „Wszystkoby dobrze było, tylko akta poszły do Rzymu i tam siedzą“ — mówił jeden piastowiec.

Znowu jedno oszczerstwo więcej. Albowiem rząd polski, pomimo uchwały sejmowej nakazującej porozumieć się ze Stolicą Ap. w sprawie reformy rolnej, **dotąd tego nie uczynił.** Wszak mógł rząd już dawno tę sprawę załatwić, boć do Rzymu znów nie tak daleko. Co więcej, Ojciec św. nie czekając na delegata rządu polskiego w Rzy-

nie, **upoważnił** jeszcze **arcybiskupa Rattiego,** nuncjusza papieskiego w Warszawie, aby z rządem polskim mógł tę sprawę załatwić. Ale arcyb. Ratti czekał i czekał, a rząd nie przedstawia żadnego delegata ze swej strony. Któż więc tutaj jest winien? Osądźcie sami.

Na Górnym Śląsku.

O posiadanie G. Śląska toczy się dalej zacięta walka. Wielki wpływ na stanowisko Anglji wywierają stosunki na Wschodzie, w Azji, gdzie państwu kupieckiemu grozi poważnie bolszewizm. Aby zapewnić sobie pomoc Francji w sprawach wschodnich musi Anglja liczyć się z opinją Francji w sprawie G. Śląska. Jednakże z dotychczasowych pertraktacyj między rządem francuskim, a angielskim można zaznaczyć, iż **Lloyd George używa wszystkich sposobów,** by Górny Śląsk cofnąć do tych warunków, w jakich znajdował się przed wybuchem powstania. Zlikwidować powstanie, a okręgi G. Śląska oddać z powrotem pod wpływy i machinacje polityczne Anglji, oto cel polityki premjera angielskiego.

Nowy plan, który miałby być przeprowadzony, polegałby na tem, by za pomocą interwencji wojsk koalicyjnych oczyścić przedewszystkiem sporne terytorjum od nieuprawnionych do działania oddziałów powstańczych. **Po usunięciu bowiem powstańców najważniejsze okręgi przemysłowe dostałyby się bezpośrednio w ręce angielskie,** a wpływy polskie zmalały bardzo.

Rząd francuski był stanowczo przeciwko takiemu rozwiązaniu sprawy, i dotychczas nie dal rządowi Wielkiej Brytanji żadnej odpowiedzi. Rząd londyński wierzy, iż w ten tylko sposób zostanie na G. Śląsku przywrócony autorytet komisji miedzysojuszniczej w Opolu.

Choć rząd francuski dotychczas nie nadesłał odpowiedzi, jednak mimo to komunikat angielski daje do zrozumienia, że postulaty George'a zyskały aprobatę wszystkich zainteresowanych mocarstw, a temsamem i Francji.

Nie ulega kwestji, że sprawa G. Śląska poprawi się na naszą korzyść z chwilą rekonstrukcji naszego zapiaściowego rządu, którego gospodarka i system protekcyjny obniżają powagę Polski wobec zagranicy.

Korespondencye.

BOLESŁAW, pow. Dąbrowa. Bolesławiu! co się z tobą stało?! Przed wojną słyszało się o tobie i czytało w gazetce pochwały, że się dobrze rządzisz, że mieszkańcy twoi porządni, trzeźwi ludzie, myślący o przyszłości. A teraz jakie u ciebie, gmino przechwalona, rządy? Nie wstyd to przed innemi gminami, żeście obywatele Bolesławscy wybrali do rady gminnej dwóch żydów? Więc niema w waszej gminie mądrych gospodarzy ani szesnastu, że aż żydów potrzeba, aby wami rządzili i myśleli o waszym dobrobycie! Gdy żołnierz polski i wasi synowie stawali w obronie Ojczyzny do boju z wrogiem, to wasi żydkowie uciekli zagranicę — gdy Polacy składają co chwila ofiary z grosza na ratowanie wyniszczonych i zagrożonych kresów, na pomoc dla żołnierza polskiego, na wdowy i sieroty polskie, to wasi żydkowie opływający w dostatki wyłamują się od wszelkiej ofiarności na cele społeczeństwa polskiego. A wy ich za to do rządów gminnych zapraszacie! Upadło u was nawet Kółko rolnicze, nie umiecie zebrać się jak w innych gminach, na narady i pogadanki celem podniesienia oświaty i dobrobytu, bieda u was coraz większa — i na ten cały bezrząd wy u żydów szukacie ratunku? Parobkami żydowskimi chyba nie chcecie zostać! A co was czeka innego, jeśli się nie ockniecie?

A jaki to u was porządek? W innych gminach młodzież pracuje z rodzicami za dnia, krząta się koło gospodarstwa, by nie brakło kawałka chleba, a w nocy tam spokój, bo każdy szuka w śnie pokrzepienia sił. A w Bolesławiu jak? Wieczory i prawie całe noce hałas we wsi. Strach wieczór przez Bolesław jechać. Kawalery, choć im się nie przelewa bogactwo, do pilnej pracy sił nie potrzebują, jak brakmie na kawalerskie zachcianki, to przecież ukraść potrafią, więc spoczynek nocny im zbyteczny. A podobno już i dziewcząt nie brakuje w Bolesławiu, co to chleb nocnej włóki zaczyna im smakować.

Hej rodzice, gdzie u was rozum i uczciwość? Żal wam ponoś dzieci karać, tak je bardzo kochacie — wnet one was szturkać zaczną. Podobno już i takich synalków macie. **S. T.,** przejezdny.

MĘDRZECHÓW, pow. Dąbrowa. W 15 numerze „Przyjaciela Ludu" zamieszczono szereg oszczerczych zarzutów przeciw naszemu ks. prob. Fr. Łąckiemu. Aby Szan. Czytelnikom wykazać, jak nikczemnych i złośliwych, a wcale nieproszonych mamy opiekunów, podajemy w odpowiedzi garść wyjaśnień.

Śledztwa konsystorza tarnowskiego nie spowodowała działalność ani etyka ks. Łąckiego, tylko bandyci moralni, którzy ustawicznie robili anonimowe a bezpodstawne donosy na niego. Stefan Kijak to nie żaden leśniczy, tylko leśny, którego sąd za ubliżenie ks. Łąckiemu skazał na kilka dni aresztu. Nieprawdą jest, by ks. Ł. robił jakiekolwiek zabiegi, by pozostał w Mędrzechowie. Nikt z parafji ks. Ł. nie skarżył, a gdy ktoś wysłał skargę ze sfałszowanym podpisem wójta mędrzechowskiego, przyszliśmy na przesłuchanie sami, by zaświadczyć o skutecznej pracy ks. Ł. Ks. Ł. chciał kupić dom dworski na ochronkę i dom paraf., nie wiedząc o tem, że ten dom już sprzedany. Inny budynek kupił nie sam, ale z dwoma gospodarzami. Nie sprzedał tego budynku z zyskiem 50.000 Mk., ani Motyka, który od paru miesięcy jest w Poznańskiem, gdzie nabył majątek, tego budynku nie kupił

Nie jest prawdą, jakoby ks. Ł. przyczynił się do unieważnienia kontraktów sprzedanych dóbr Sroczyńskich, natomiast prawdą jest, że niektóre kontrakty zostały odrzucone, gdyż według orzeczenia komisji dąbrowskiej grunt został nabyty w celach spekulacyjnych. Wreszcie stwierdzić należy, że ks. Ł. cieszy się w parafji ogólnem zaufaniem, że działalność jego przynosi jak najlepsze owoce, czego dowodem choćby to, że w ciągu 3 lat z dobrowolnych składek wystawił i urządził kościół i budynki parafjalne. Naszem życzeniem jest, by ks. Ł. pozostał jak najdłużej w naszej parafji. Tak wygląda prawda „Przyjaciela". Wkońcu wyrażamy życzenie, by oszczercy nie ukrywali się pod mianem „parafjan", lecz by się podpisywali pełnemi nazwiskami tak, jak my to poniżej czynimy.

Jan Ziętara, Ludwik Skowyra, Stanisław Zawada, Jan Kaczor, Stanisław Babula, wójt, Jan Doktor i 92 innych podpisów.

OLESNO, powiat Dąbrowa. Dnia 1 maja b. r. przybył do Olesna poseł stronnictwa katolicko-ludowego Dr. Matakiewicz, by złożyć sprawozdanie ze swej działalności w Sejmie. Obrady zagaił ks. Jan Pilch, proboszcz miejscowy, którego też jednomyślnie wybrano przewodniczącym, zastępcą Franciszka Kwapnia, gospodarza z Olesna, a sekretarzem p. Franciszka Jaworskiego, kierownika tutejszej szkoły. Poseł Dr. Matakiewicz w długiem przemówieniu przedstawił sytuację polityczną, poruszył sprawę świadczeń wojennych, tak przykrych dla ludności, nad których sprawiedliwem załatwieniem pracował, odbudowy kraju, aprowizacji, reformy rolnej, przy której należy mieć na oku przedewszystkiem bezrolnych i małorolnych, potem sprawę pokoju z bolszewikami, Górnego Śląska, Spisza i Orawy. Następnie wyjaśnił stosunek stronnictwa katolicko-ludowego do rządu, zaznaczając, że Stronnictwo nigdy się nie sprzeciwiało uchwałom co do równouprawnienia, reformy rolnej i innych ustaw, ale broniło i bronić będzie praw i zasad katolickich. Nareszcie wyjaśnił najważniejsze artykuły Konstytucji.

W toku dyskusji przewodniczący wniósł rezolucje, aby przy rewizji Konstytucji zmieniono artykuł co do wyboru Naczelnika Państwa, dodając słowa „Polak katolik", i aby wprowadzono szkoły wyznaniowe, a nie dopuszczono do nauczania dzieci katolickich nauczycieli innowierców lub żydów.

Na to wszystko nie czekając na udzielenie głosu, wystąpił znany w tutejszym powiecie demagog nauczyciel Ignacy Patolski, do niedawna „Stapińszczyk", obecnie „Piastowiec" i wrzeszcząc w niebogłosy, z zaciśniętemi pięściami, z pianą na ustach, ujmował się za protestantami i żydami w imię równouprawnienia obywatelskiego.

Wnet jednak sam o tem równouprawnieniu zapomniał, bo uspokajał słuchaczy tem, że Sejm ani żyda, ani protestanta na Naczelnika Państwa nie wybierze, a nauczycielami żydzi nie będą, bo ich wieś nie przyjmie, a oni „nauczyciele" nie dopuszczą ich do seminarjów nauczycielskich.

Następnie nieuprawniony do tego odczytał przygotowane rezolucje, których zresztą nikt nie rozumiał i opuścił ostentacyjnie wiec w zamiarze rozbicia go, ale tylko garstka młokosów poszła za nim. Roztropniejsi pozostali i uchwalili rezolucje, podane przez ks. Proboszcza i votum zaufania dla posłów katolicko-ludowych. Wreszcie wielu zwróciło się do p. Posła z różnemi prośbami, które p. Poseł przyobiecał u władz kompetentnych załatwić.

Nietaktowne zachowanie się na wiecu nauczyciela Patolskiego wobec sędziwego i powszechną czcią otaczanego księdza Dziekana Pilcha, wywołało powszechne oburzenie. **Jeden z obecnych.**

PALCZA, koło Kalwarji. (Zatrute ziemniaki). Kółko rolnicze w Palczy sprowadziło wagon ziemniaków i rozsprzedano je we wsi. Ziemniaki były niedrogie, na oko bardzo piękne, ale trujące, bo ktokolwiek je spożył, doznawał bolów żołądka i oszołomienia w głowie jak n. p. z picia alkoholu. Że to była trucizna, to dowód, że kury po tych ziemniakach padały nieżywe, psy nie chciały się tykać, a konie kaszlały. — Ludzie więc zaprzestali je jeść i nie wiedzą co z niemi zrobić. — Towarzystwo rolnicze w Wadowicach czyni dochodzenia, kto ponosi winę zepsucia ziemniaków, a powinno dołożyć starania, aby ludziom szkodę wynagrodzić.

Z. J., stały czytelnik „Ludu katolickiego".

STANISŁAW DOLNY. Koło Kalwarji kręci się jakiś „panek", który udaje egzekutora podatkowego. Przychodzi z nienacka do chłopa i pyta się: ile macie krów, ile kur, ile koni etc. Teraz — mówi — musi być od tego podatek płacony. Ja zbieram i odnoszę do wójta. Jeżeli się kto wzbrania płacić, to mówi: „Jak chcecie, możeci sami zanieść do wójta, ale za zwłokę będzie kara". Jeżeli się kto domaga legitymacji, to wskazuje na swe papiery i dodaje, że to wszystko będzie pokwitowane u wójta. Tak wyłudza od ludzi po 50—200 Mk. Jest to zwyczajny oszust. Ludzie miejcie się na baczności. Ale gdzie jest żandarmerja, że takiego złodzieja nie przymknie? **R. F.**

ŻYWIEC. Państwowy zarząd dóbr arcyksiążących w Żywcu **rozsyła do swych podwładnych całe paczki „Piasta".**

Chłopi jednak w okolicach Żywca **woleliby zamiast „Piasta" mieć więcej drzewa i tańszego** z lasów arcyksiąż., bo „Piast" dobry na podpałkę, ale przy nim strawy nie ugotuje, ani pieca nim nie nagrzeje.

Dawniej było tu mniej polityki, a lepsza była natomiast gospodarka, teraz polityki więcej, a gospodarka w lasach coraz gorsza i drzewa coraz trudniej dostać, a drogie, jak złoto.

Stały Czytelnik „Ludu katol.".

ŁĄCZKI KUCH., powiat Ropczyce. Dnia 5 maja b. r. odbył się w gminie Łączki Kuch. wieczorek dzieci szkolnych, staraniem tutejszej Pani nauczycielki, na pamiątkę Konstytucji 3-go Maja. Słowo wstępne wygłosiła Pani nauczycielka, następnie deklamacje dzieci były wygłoszone bardzo pięknie. Przedstawienie „Wiwat Hetman Jan Sobieski" ode-

grały dzieci z wielką werwą i śmiałością prawdziwie artystyczną. Inteligencja i chłopi byli zachwyceni, to też Pani nauczycielka zbierała owoce swej pracy w formie gratulacyj i podziękowania ze strony rodziców.

Widzimy, że Pani kierowniczka prawdziwie pracuje nad wychowaniem naszych dzieci, życzymy jej nie tylko zdrowia, ale i jak najdłuższej owocnej pracy między nami. **Wdzięczny widz.**

ŁOPATYN, pow. Brody. Ustawa o przymusowym ubezpieczeniu krzywdzi nie tylko chłopów, ale i sługi, bo ich zmusza do 2 piątych części opłaty miesięcznej *nie tylko od wysokości zasługi* w pieniądzach pobieranych, ale i od tego, *ile zjedzą u gospodarza, ile podarunków otrzymają* i t. d. Wskutek tego opłata jest bardzo wysoka, a na co tyle płacić? Czy to służący niema na co innego wydawać? Komuż ta ustawa na dobre wychodzi? — socjalistom. Oni obsiedli w miastach kasy chorych i z nich zrobili sobie kopalnie złota. Nie tylko z nich żyją urzędnicy kasy chorych, ale nadto mają fundusze na agitacje, wybory, gazety i t. d. Już bardzo wiele gmin zrozumiało grożące im niebezpieczeństwo i zaprotestowało stanowczo przeciwko krzywdzie chłopa polskiego. Dosyć mamy obowiązków względem Ojczyzny i dla niej będziemy płacić podatki, ale na socjalistów nigdy. Wypowiedzcie się kochani czytelnicy, co mamy o tem sądzić; piszcie listy do „Ludu katolickiego“, bo trudno, żeby „Piast“ takie listy zamieszczał, kiedy właśnie piastowcy ze stapińczykami i socjalistami taką ustawę uchwalili.

Jan Żbik.

Rozmaitości.

Kalendarz na czerwiec 1921

(od 19 do 26 czerwca)

19	**N.**	**5 po Św. Julianny**
20	P.	Sylwerjusza pm.
21	W.	Alojzego G. w.
22	Ś.	Paulina
23	C.	Feliksa
24	P.	Narodz. Jana Chrzciciela
25	S.	Wilhelma
26	**N.**	**6 po Św. Jana i Pawła m**

OBOWIĄZKI PROBOSZCZA PAR. ŚW. MIKOŁAJA w Krakowie objął ks. kan. dr. Jan Kanty Tobjasiewicz, dotychczasowy notarjusz Kurji Biskupiej. Dnia 12 bm. odbyła się uroczysta instytucja nowego proboszcza przez Dziekana ks. infulata dra Wądolnego. Ks. Tobjasiewicz, odebrawszy klucze przydzielonej mu parafji, sam wygłosił serdeczne i rzewne kazanie do licznie zebranych parafjan.

ZWRACAMY UWAGĘ naszych Czytelników na artykuł wstępny, w którym podajemy cenne pismo ks. kard. Edmunda Dalbora, prymasa Polski, skierowane do ludu polskiego. Pisma prymasów skierowane do całego narodu mają znaczenie historyczne i jako takie przechodzą do historji.

PORADNIK PRAWNY. Chcąc Szanownym Czytelnikom naszym, oraz członkom stronnictwa katolicko-ludowego ułatwić dzisiejsze życie społeczne, dopomódz i udzielić porady w różnych sprawach nieraz bardzo trudnych do rozwiązania, otwarliśmy w Krakowie **Biuro porady prawnej.** Że jest ono potrzebne, dowodzą tego całe dziesiątki listów, które już wpłynęły. Na wszystkie będziemy odpowiadać.

Nadto rozpoczynamy drukować w naszej gazecie różne sprawy prawne t. zw. „Poradnik prawny“. Naprzód wybraliśmy prawo spadkowe, gdyż w tej kwestji jest dziś bardzo wiele zamieszania nawet wśród samych sędziów. Kto z czytelników naszych zajmuje się temi sprawami, niech „poradnik prawny“ zawsze dobrze i kilka razy przeczyta, niech sobie nawet taką gazetę schowa, aby umiał potem innym rady udzielić. S. K. L. dążyć będzie między innemi swemi żądaniami do wprowadzenia sądów gminnych, dla uproszczenia procedury prawnej, ale to tylko wtedy da się uskutecznić, gdy znajdzie się w każdej gminie odpowiednia ilość światłych i obeznanych z ustawami gospodarzy.

POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI donosi, iż przy wpisywaniu na odnośne konta czekowe kwot zainkasowanych przekazów pocztowych pobiera od 1 czerwca br. prowizję w wysokości 50 fen. od każdego przekazu, zamiast dotychczasowej opłaty 10 fenigów.

OBŁÓCZYNY ZAKONNE. P. Marja Zmarzlińska z Czarnego Dunajca, przypuszczoną została do nowicjatu Sióstr Serafinek. Obłóczyny odbyły się 12 bm. w klasztorze w Oświęcimiu, w kaplicy M. Boskiej Bolesnej.

SPROSTOWANIE. P. Jan Sułkowski nadesłał nam sprostowanie korespondencji, umieszczonej w 15 nrze z dn. 10 kwietnia br., że nieprawdą jest jakoby na wojnie kark skręcił, natomiast prawdą jest, że wrócił cało do domu i to jeszcze z „krzyżem walecznych“, z czego się bardzo cieszymy.

NABOŻEŃSTWA NA UPROSZENIE ŁASK DLA OJCZYZNY. Staraniem pewnego ofiarodawcy odprawia się w Bazylice Jasnogórskiej przez cały czerwiec codzienne nabożeństwo ku czci Królowej Korony Polskiej i uproszenie łask dla Ojczyzny. Osoby pobożne proszono są o duchowy udział w tem nabożeństwie. W następnych miesiącach podobne nabożeństwa będą odprawione we Lwowie, Krakowie, Poznaniu, Warszawie i Wilnie.

WOLNY HANDEL. Rada ministrów uchwaliła dn. 9 czerwca br. **zaprowadzić na całym obszarze Polski od 1 września br. wolny handel** wszystkimi artykułami, wchodzącymi w zakres handlu, z wyjątkiem cukru, co do którego wprowadzenie wolnego handlu ma nastąpić dopiero za rok po przeprowadzeniu obecnej kampanji cukrowej.

9-GODZINNY DZIEŃ PRACY W POLSCE. We Lwowie odbył się zjazd delegatów rękodzielników

i przemysłowców z Warszawy, Krakowa, Lublina itd. W toku obrad wskazywano na niebezpieczeństwo, grożące rękodziełu i przemysłowi, jeżeli rząd nie zaopiekuje się temi dziedzinami. Uchwalono szereg rezolucji, między innemi rezolucję domagającą się wprowadzenia 9-godzinnego dnia pracy.

MILJONER W CIĘŻKOWICACH. Przy ciągnieniu 11 czerwca miljonówki wygrał los numer 046751, sprzedany do Ciężkowic w Małopolsce.

MĄŻ ZASTRZELIŁ ŻONĘ-CUDZOŁOŻNICĘ. Na Prądniku czerwonym w Krakowie żyła sobie spokojnie przed wojną rodzina szewska Kruków. W roku 1914 mąż Wojciech Kruk poszedł do wojska, był 4 lata w niewoli, aż wrócił w r. 1918. Tymczasem żona jego, Julja z Grudniaków, zapomniawszy o ślubnej przysiędze, pasła psy z niejakim Stanisławem Cholewą. Stosunek ten trwał mimo powrotu męża, tak, że wyrodna matka gorszyła nawet własne swoje dzieci, które posyłała po Cholewę, gdy Kruka w domu nie było. Kruk, uczciwy i wierzący człowiek, wiedział o tem niemoralnem życiu żony. Prosił ją, błagał, zaklinał, by się opamiętała i nie dawała dzieciom i ludziom zgorszenia. Gdy jednak nic nie pomagało, Kruk doprowadzony do rozpaczy, zastrzelił cudzołożnicę w chwili, gdy wracała od swego kochanka. Bez spowiedzi, bez księdza, padła trupem na miejscu, bo kula przeszyła mózg na wylot. Kruk oddał się sam w ręce policji.

Opisując ten przykry wypadek podkreślić musimy, ile podobnych scen rozgrywałoby się dziś na ziemi polskiej, gdyby nie praca Kościoła św., gdyby nie te misje i rekolekcje, nie te kazania niedzielne, które przecież ludziom przypominają straszne prawdy Boże i dają siłę do walki z namiętnościami. — I dlatego właśnie tak nienawidzą Kościoła żydzi, dlatego do walki z nim wciągają socjalistów i ludowców. Bo gdy Kościoła braknie, to wnet i naród zginie, — bo się sam pomorduje.

ROZPACZLIWY CZYN. Dni kilka temu w Krakowie rzuciła się do Wisły z brzegu podgórskiego, opodal starego mostu, kobieta nieznanego nazwiska z dzieckiem na ręku. Rybakom udało się uratować tylko matkę, dziecko zaś utonęło. Prawie bezprzytomną odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. — Powodem samobójstwa była nędza i głód.

WYRODNA MATKA I ŻONA. Straszna zbrodnia rozegrała się we wsi Sielce w powiecie sokalskim. Niejaka Małaszka Pełech, rusinka, której mąż wyjechał do Ameryki, zwlekła się z parobkiem Oleksą Karpowem, a owocem tego stosunku było dwoje dzieci. Jedno z nich zmarło, a drugie Pełechowa w straszny sposób zamordowała, ugniatając szyjkę dziecka kolanem. — Kiedy mąż wrócił z Ameryki, Pełechowa żyła z nim w ciągłej kłótni, aż raz Pełech wśród strasznych boleści zakończył życie, widocznie otruty przez własną żonę. Ohydna zbrodnia wyszła na jaw, i Pełechową zamknięto do kryminału, gdzie czeka ją kara śmierci przez powieszenie.

GDZIE SIĘ PODZIEWA WĘGIEL KRAJOWY? W Brzeszczach (koło Oświęcimia) na zarządzenie sędziego śledczego z Wadowic, aresztowano dyrektora państwowej kopalni węgla Strączyńskiego i naczelnego inżyniera tejże kopalni Paszka. Nadto aresztowano Reginę Band, wdowę po zmarłym Izaku Bandzie. Wszyscy zostali aresztowani pod zarzutem nielegalnego wywozu węgla do Austrji.

ARESZTOWANIE BOLSZEWIKÓW WE LWOWIE. Dyrekcja policyjna we Lwowie po dłuższych poszukiwaniach wpadła na trop organizacji komunistycznej we Lwowie. Aresztowano kilkanaście osób, co do których ustalono w sposób pozytywny, że biorą udział w akcji komunistycznej. Wśród aresztowanych są dwie osoby, nie mające określonego zajęcia. U aresztowanych wykryła rewizja wiele materjału dowodowego, na którego zasadzie stwierdzono, że natrafiono na ślad planowej i dobrze zorganizowanej akcji komunistycznej na terenie lwowskim. Aresztowani komuniści staną przed sądem karnym. Dowody ich winy przesłano prokuratorji. Zapytaćby się można, ile jeszcze tajnych organizacyj bolszewickich mają żydzi po miastach i miasteczkach? Ludność i policja powinni baczne mieć oko na tych naszych „serdecznych przyjaciół“.

POŻAR W LUDZIMIERZU. Dnia 6 czerwca o g. 2-ej w nocy zbudził mieszkańców Ludzimierza trzask płonących dachów na stodołach, z których jednak udało się uratować dobytek. Pożar przy obecnej posusze ogarnął i domy mieszkalne. Spaliło się 6-ciu gospodarzy.

NADMIAR ZŁOTA W AMERYCE. Z Nowego Jorku donoszą, że napływ złota z Europy do Ameryki jest tak wielki, że piwnice mennic nie mogą już więcej pomieścić złota w sztabach i gotówce. Zażądano więc od banków, aby złoto kierowały do Filadelfji, gdzie mennica posiada urządzenie odpowiednie dla przetapiania cennego kruszcu.

Waluty:

	sprzedaż	kupno
Dolary (po 100, 50, 20, 10,)	1160.—	1230.—
Franki francuskie	90.—	95.—
Marki niemieckie	17.—	18.—
Korony austryackie	1.75	1.90
Korony czesko-słowackie . . .	17.—	18.—

Humor i satyra.

Bogacz i pustelnik.

Pewien bogacz zapędził się w czasie polowania w głębokie lasy i napotkał tam pustelnika, który miał przed sobą trupią głowę. Chcąc sobie zakpić z pokutnika, rzekł bogacz:

— Cóż tak patrzysz na tę czaszkę, jakbyś chciał do niej przemówić?

— Właśnie pytam się jej, czy ona jest własnością bogacza, czy też biedaka, — ale ani ona, ani ja nie umiemy dać na to odpowiedzi.

Odpowiedzi Redakcji.

Ks. Prob. Franczak. Widocznie ktoś w drodze wyciąga. W rachunku jednak można to zaznaczyć. Liczbę egzemplarzy powiększymy i prosimy o dalszą współpracę. **Ks. Jakób Mahara.** Serdecznie dziękujemy za jednanie nam nowych czytelników i za współpracę. Artykuły wszystkie będą zamieszczone, ale obecnie jest taki nawał aktualnych, i dawniej już nadesłanych, że te musimy zachować na później. — **„Wasz".** Dziękujemy, pozwoliliśmy sobie trochę zmienić, korzystając z przywileju. — **Ks. Fr. Joszt, Ziemia Siedlecka.** „Bóg zapłać" za list, który wydrukujemy. Z podanego nam spisu skorzystamy.— **Fr. Rajkowicz, Siemiechów:** Odpowiemy, jak znajdziemy odpowiednią ustawę. — **Karol Maślanka.** Słuszne wasze narzekania, ale czy ten list, choćbyśmy go zamieścili, pomoże? — **WP. inż. Pindelski.** Możeby lepiej było się wstrzymać, aż sąd wyda w tej sprawie wyrok. Względnie proszę nam donieść, czy podniesione zarzuty są wszystkie wymienione w skardze, a wtedy możemy to zamieścić. — **Szczepan Orzech.** Jakim sposobem dostał się wiersz pana do „Ludu polskiego", choć był adresowany do nas, o tem mogłaby tylko poczta poinformować. Nie otrzymaliśmy też wiersza „Gdym się drobnych itd.", który zresztą w drugiej przesyłce nie nadaje się do druku. Natomiast zamieścimy dwa inne wcale ładne. — **Ks. Okoński, Bircza.** Koresp. zamieścimy, ale w znacznem skróceniu. Rękopisów redakcja nie zwraca. — **Józef Kosiewicz, Radziechów.** Odpowiadamy kartką. **Marja Łukasiewicz.** Bardzo dziękujemy, a prosimy o nas pamiętać. — **Ks. Matras Michał.** Będzie z uzupełnieniem w nast. numerze. Cześć! — **Jakób Kasiarz, Stanisław Górny.** Przysłana przez Pana korespondencja była już umieszczona w 23 numerze „Przyjaciela Ludu" z dn. 5 czerwca 1921 r. — **Sołtys Józef, Konkczkowa.** Mrówki nie znoszą zapachu tytoniu, terpentyny. Najlepiej obwiązać pień drzewa kilkanaście centymetrów nad ziemią szmatą napojoną naftą, terpentyną lub kamforą. Gniazda mrówek niszczy się przez polewanie ciepłym rozcieńczonym ałunem. — **Józefa Maryanowa, Janowice.** Zgłoszenie Pani o posadę wysłaliśmy Pani Götz Okocimskiej, Okocim. — **Jan Słonina, Lutcza.** Zamieścimy w całości w najbliższym czasie. Doprawdy skandal, żeby takie rzeczy wśród nas się działy. Że tego pana czeka kryminał, to pewne. — **K. Kulczycka, Sambor. J. Gibek, Rybna, Kotlarski Jan, Dąbrówka niem., Stanisław Jelaruz, Słotwina, Zofja Bzduła, Samocin, Michał Eberhardt, Pokorce, Ks. kan. Józef Nowak,** odpowiedzieliśmy listownie. — **Ks. M. Luzar,** będzie wszsytko, ale z czasem. — **Ks. Pabian.** Wobec tego, że o tej samej sprawie nadeszło pismo od samych interesowanych, przesłane nam uwagi schowamy na później. Dobrze? — **Wład. Brotko, Danja. Sondershowzgoard.** 10 m. duńskich otrzymaliśmy, prenumerata zapłacona do końca roku. Prosimy nadesłać nam jakie wiadomości od tamtejszych naszych braci. — **Ks. Terlecki.** Na ten sam temat wpłynęło do redakcji kilka artykułów. Postaramy się więc sprawę, o którą Przew. Księdzu chodzi, w krótkim czasie wyczerpująco przedstawić, przyczem skorzystamy z waszych trafnych uwag. — **P. Ludwik Remer.** Sprawę przedstawiliśmy naszym posłom, a równocześnie Panu wysłaliśmy list. — **Krzątczanie.** Niestety na tę niedzielę już się nie zmieściło. Wobec licznie nadchodzących korespondencyj, trzebaby chyba powiększyć tygodnik o kilka kartek, aby wszystkie pomieścić, a na to niestety, nie mamy funduszów. Wobec tego wiele korespondencyj musimy skracać do samego faktu, co i z waszą się stanie. — **Julian Trzeciak, Śniatyn.** Za list i dokumenty dziękujemy. Postaramy się je odpowiednio wykorzystać. — **Fr. Brusik.** Dopiero będą wysłane, może już w tym tygodniu. — **St. Stawarz.** Będzie. Dobrze, że ludzie zaczynają już przeglądać na oczy i poznawać, kim są piastowcy. Prosimy donieść nam, co tam znowu mówili na wiecu. — **Fr. Kowalcze Skomielna cz.** Po rower można napisać — Lord, ul. Lubicz, Kraków. Kosztuje dzisiaj rower dobrej marki od 10—15 tysięcy Mk.

GOSPODYNI-KUCHARKI w średnich latach, biegłej w swoim zawodzie, uczciwej i pewnej poszukuje się na wieś. Zgłoszenia do Admin. „Ludu katol.“.

UNIEWAŻNIA SIĘ dokumenty wojskowe Macieja Zalońskiego z Łowczówka, pow. Tarnów, zgubione dnia 28 kwietnia 1921 r. w Tarnowie.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Franciszek Mirek. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Fecika.